

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 43 (181)

NIEDZIELA 21 października 1962

Rok IV

PRACA DLA IDEI

Utartym u nas zwyczajem, we wszelkich wypadkach, gdy się pracuje bez wynagrodzenia, ludzie nazywają taką pracę ideową.

Pracujemy rzekomo ideowo we wszystkich związkach i stowarzyszeniach społecznych, nawet wówczas, kiedy pełniemy nasze obowiązki od niechcenia i jakoby z łaski, nawet wówczas, gdy zamiast pieniędzy żądamy głośnego uznania, podziękowania i odznaczeń lechtających naszą próżność. Czy taka praca jest naprawdę ideową? Czy właściwością główną pracy ideowej jest brak wynagrodzenia pieniężnego?

Poszukajmy odpowiedzi na te pytania w książce, w której czerpiemy mądrość najwyższą, w Ewangelii.

U św. Mateusza (rozd. 10, 10) czytamy: „...godzien jest robotnik stawy swojej”. Św. Paweł w liście I do Koryntian wyczerpująco poucza o korzystaniu ze słusznego wynagrodzenia: „Kto kiedy żołnierkę swym kosztem służy? kto sadzi winnicę, a z owocu jej nie pożywa? Kto trzodę pasie, a mleka trzody nie pożywa?” i przytacza słowa Mojżesza: „Nie zawiążesz gęby wołowi młócaćemu”. (I Kor. 9, 7-9).

Widzimy tedy, że pracę ideową zwłaszcza na niwie Bożej cechuje wcale nie brak wynagrodzenia, albowiem każdy człowiek żyć z czegoś musi. Różnica istotna między pracą ideową a najemną polega na czym innym: najemnik daje pracę, a pracownik ideowy oddaje siebie.

Różnica ta występuje we wszystkich zawodach i na wszystkich stanowiskach. Jeden lekarz udziela jeno porady za pieniądze i nie troszczy się zbytnio o to, jaki skutek osiągnęły przepisane przezeń środki, drugi — oddaje wszystkie swoje siły na usługi ludzkości cierpiącej i nie zawaha się zginąć w czasie jakiegóż zarazy; jeden urzędnik odsiaduje godziny według zegarka, drugi zapracowuje się i służy chętną poradą każdemu interesantowi.

Jasną jest rzeczą, że nikt nie potrzebuje ludzi idei w tej mierze, co Akcja Katolicka, organizacja walcząca na ziemi o sprawy Królestwa Niebieskiego. Tu, w do linie łez, nie możemy spodziewać się nie tylko sutego wynagrodzenia, lecz nawet słów podziękii albo zachęty. Jesteśmy w oczach świata szalenicami.

ORĘDZIE ARCYPASTERSKIE

OD REDAKCJI: Kiedy nowy ordynariusz diecezji Arras po raz pierwszy spotkał się z duszpasterzami polskimi w Vaudricourt, poprosiliśmy Jego Ekscelencję, by na łamach „Głosu Katolickiego” zwrócił się również do swych polskich diecezjan. Ks. Biskup G. Hughe przyjął naszą sugestję i nadał nam orędzie, które w tłumaczeniu polskim podajemy:



Drodzy przyjaciele,
Ogromnie cieszę się, iż mogę do Was — za pośrednictwem „Głosu Katolickiego” — skierować kilka słów.

Czynniki oficjalne naszego kraju uważają Was i traktują jako cudzoziemców. W Kościele katolickim nie ma obcokrajowców. Wszyscy bowiem są dziećmi tego samego Boga i tego samego powszechnego Kościoła.

Jeśli chodzi o mnie — uważam się za ojca wszystkich moich diecezjan, bez względu na ich przynależność narodową. Jed-

nakże sądzę, że mam prawo kochać szczególnie tych, którzy żyją zdala od swojej Ojczyzny.

Poznałem Waszych duszpasterzy. Spodziewam się, że dopomogą Wam stać się prawdziwymi chrześcijanami słowa i czynu, jakich potrzebuje Kościół obecnej doby.

Błogosławię Wam i zapewniam o miłości ojcowskiej

+ Gerard Huyghe,
Biskup Arras.

Z różańcem w rękę

Przez cały miesiąc październik w świątyniach wielkowiejskich przy pięknie ustrojonych ołtarzach, w biednych kościołkach wiejskich często przy dwu zaledwie tlejących świeczkach, przy rozsypujących się w gruzy figurach i chylących się ku upadkowi krzyżach przydrożnych zbierają się wieczorem rozmodlone tłumy bogatych i biednych, inteligentów i prostaczków, starców i dzieci, a z ust ich płynie ku niebu, niby daleka fala morską ku brzegowi, modlitwa: Zdrowaś Maryjo, łaski pełna... Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami...

Wzruszający zaiste to widok, gdy gromadka spracowanej ludności wiejskiej, otoczona dziećmi, przy ostatnich blaskach zachodzącego słońca przytula się do zmurowanej, zębem czasu nadwężonej figury, a mając za przykrycie i sklepienie niebo zalane czerwienią gasnącego dnia, wznosi swój głos miarowym, a poważnym pozdrowieniem ku czci Matki Boga i Królowej Korony Polskiej — Maryi.

Jest w tych rozmodlonych tłumach cały ogrom wiary, ale przede wszystkim przebijają się potęgą miłości i przywiązania do Bogarodzicielki, powodem których okazuje się bezbrzeżna, dziecinna, prostacza wprost ufność do Matki wszystkich ludzi — Panią Najświętszej.

Kto raz był niewidzialnym świadkiem, obojętnym chociażby obserwatorem takiego widoku, ten mimowoli uchylić musiał głowę przed głęboką wiarą, przed bezgraniczną ufnością i niekłamną miłością do Matki Najświętszej biorących udział w tej tak prostej, a jednak tak wzruszającej, tak miłej, tak zarazem potężnej i poważnej modlitwie: Zdrowaś Maryjo... Święta Maryjo... — płynących z ust ludu

polskiego, gdzie cześć do Matki Bożej wylała się w najtajniejsze skrytki duszy, przeniknęła każdą komórkę ciała i każdą kropelkę krwi naszej.

Różaniec. Modlitwa prosta, a jednak głęboka i poważna... Odmawia ją prostaczek, ile jednak czasu musi spędzić nad jej rozważaniem człowiek inteligentny i uczony, gdyby chciał zgłębić jej znaczenie?

Różaniec. Wyznanie wiary i wnikięcie w dogmaty religii chrześcijańskiej przez pełne mądrości i natchnienia: „Wierzę w Boga Ojca”. Uznanie Boga za Ojca ludzkości, a przez to braterstwa wszystkich ludzi w odmawianiu „Ojciec nasz”.

I wreszcie oddanie czci i szacunku najszlachetniejszej z niewiast, najlepszej kobiecie Matce Jezusa Chrystusa przez „Zdrowaś Maryjo”... z prośbą, by Ta przedstawicielka bardziej uduchowionej i szlachetnej połowy rodzaju ludzkiego kierującego się uczuciem i sercem, jaką jest kobieta — matka dopomogła nam swoim wstawiennictwem u Boga, byśmy mogli przezwyciężyć wszystkie przeciwności i zmagania życia naszego.

I czy naprawdę jest to nabożeństwo nudne — bezmyślne?

Czyż ono nie kształci i nie uszlachetnia każdego myślącego człowieka?

Powołujemy się na wzory uczciwości, tężyzny życiowej, miłości Ojczyzny, wielkiego, wprost heroicznego poświęcenia dla dobra i sprawy ludzkości przodków naszych i szcycimy się, że wielu takich mężów i niewiast naród nasz posiadał.

A czemu to w większej mierze przypisać?

Nie pismom, bo tych nie było, nie szkołom, bo one nie były dostępne dla

CNOTY

Gdy słońce świeci do mieszkania, wraz z jego promieniami wchodzi światło i ciepło. Dzięki słońcu wszędzie pełno jakby czegoś radosnego.

Pan Bóg jest słońcem naszej duszy i jej życiem. Gdy byliśmy jeszcze małymi dziećmi, zostaliśmy ochrzczeni. I wtedy to Pan Bóg wstąpił do duszy naszej i, podobnie jak promień słoneczny w mieszkaniu, wszystko w nas przemienił. Mieliliśmy w duszy przyrodzone dobre skłonności, Pan Bóg je jeszcze udoskonalił i sprawił, że staliśmy się zdolnymi do pełnienia uczynków nadprzyrodzonych, zasługujących na niebo.

Włał On wówczas w duszę naszą trzy cnoty: wiarę, nadzieję i miłość, które łączą nas z Nim.

Wraz z tymi cnotami, które nazywamy Boskimi, posiadamy jeszcze cnoty moralne. One to powinny być znakiem, po którym poznajemy każdego prawdziwego ucznia Pana Jezusa.

Co to jest cnota?

Cnota jest to skłonność woli do dobra i czynienia zawsze tego, co jest Bogu miłe.

Co to jest cnota nadprzyrodzona?

Cnota nadprzyrodzona jest to cnota, którą Pan Bóg nam daje wraz z życiem nadprzyrodzonym.

Czy istnieją też cnoty przyrodzone?

Tak. Te przyrodzone cnoty nie wystarczają jednak, aby wysłużyć sobie niebo.

He mamy rodzajów cnot nadprzyrodzonych?

Istnieją dwa rodzaje cnot nadprzyrodzonych: cnoty Boskie czyli teologiczne i cnoty moralne.

Wymień cnoty Boskie.

Cnotami Boskimi czyli teologicznymi są: wiara, nadzieja i miłość.

Dlaczego te cnoty nazywamy teologicznymi?

Cnoty te nazywamy teologicznymi, ponieważ one pomagają nam służyć samemu Bogu. Słowo „teologiczny” oznacza „odnoszący się do Boga”.

Wiara, nadzieja i miłość łączą nas z Bogiem

EWANGELIA

NA DZIEWIĘTNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Mateusza, rozdział 22, 1-14

Odezwał się Jezus do przedniejszych kapłanów i faryzeuszów w przypowieściach i mówił: Podobne stało się Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę mam przygotowałem, pobite moje woły i co było karmnego, i wszystko gotowe, przybawajcie na gody. Ale oni nie dbając o to odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego, a pozostali pochwycili jego sługi i zelżywszy ich zabili. Gdy to posłyszal król, rozgniewał się i posłał wojska swoje, wytracił onych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzekł sługom swoim: Gody wprawdzie są gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstaje dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I słudzy jego, wyszedłszy na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, i napelniła się sala godowa biesiadnikami. A wszedł król, aby zobaczyć biesiadników, i ujrzał tam człowieka nie przyodżnianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś nie mając szaty godowej? A on milczał. Wtedy rzekł król sługom: Zwiążawszy mu ręce i nogi, wrzucicie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

wszystkich, nie modlitwom wyczytanym w ksiązkach do nabożeństwa, bo królowie i rajcy królewscy bardzo często nie posiadali umiejętności czytania.

Wielkich mężów, bogobojnych ludzi, miłosiernych jałmużników, potężnych wodzów, bezkazytelnych patriotów, szpizowych rycerzy, mądrych doradców i szlachetnych ludzi kształtowały modlitwy odmawiane z pobożnością i uwagą w Różańcu świętym. A dowody tego spotkać możesz Czytelniku, w licznych różańcach Batorych, Sobieskich, Kordeckich, Jadwig, Koperników i t.p. zachowanych do dzisiaj dnia w muzeach całego świata i widniejących na starych portretach i sztychach najszych praocjów.

Katolicy przejrzyście nareszcie !

Przed chwilą, na rogu ulicy spotkałem diabła. Wyelegantowany, w płaszczu o szarostalowym połysku, z wywróconym kołnierzem, w spodniach zaprasowanych bez zarzutu, w bucikach a la Richelieu, w skarpetkach w prążki na różowym tle.

— Co ty tu robisz? zwracam się do niego... bo rozmawiamy ze sobą per ty.

— Śledzą twój Kongres prasy...

— Niepokoi cię trochę, widzę?

— Pi! Też coś?... — śmiał się z ironią...

Jednak poprzez monokl w oprawie rogowej, dostrzegam kłamstwo w jego oczach.

Uwziął się towarzyszyć mi w drodze.

— Rzucajcie się ile chcecie, i tak was trzymam za gardło. Te wasze sprawozdania prasowe bawią mnie... wasze wnioski wcale nie mącą mi spokoju. Widzisz tę rękawicę?... — Pokazał mi swoje kościste palce — ona to zawiązała na oczach katolików opaskę, która się już — nie rozwiąże. — A mówię ci, że znam się na robieniu węzłów!

Nerwowo wskazał mi laską na jednego z przechodniów:

— Popatrz... ten elegancki pan tam? Ma na oczach moją opaskę!... Jest katolikiem... słyszysz wyraźnie...? jest katolikiem. A abonuje pismo, które należy do mnie. Czyta go, wrzuca do kosza, a stąd dziennik idzie dalej i udziela się wszystkim domownikom do kuchni włącznie... Ma opaskę...

Kilka kroków dalej, spotyka nas młoda niewiasta.

Widzisz ją...? Idzie na mszę. A jednak jest moją bardzo wierną abonentką i codziennie oddaje mi kilkanaście groszy. Kropla w morzu...! powiedziałby jeden z tych zaślepionych katolików. Ale ty wiesz, ty wiesz że chociaż kropla wody nic nie znaczy, to przecież z tych kropli urastają potworne oceany. Przy pomocy kilku groszy tej ochrzczonej i jej podobnych, budują sobie pałace prasy — pałace zaopatrzone w linotypy i maszyny rotacyjne, połączone osobnymi drutami z wszystkimi stolicami świata...

I ona, ta katoliczka, też ma opaskę na oczach...!

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 21 października

19-ta po Zesłaniu Ducha św.

św. Urszuli, męczenniczki

PONIEDZIAŁEK — 22 października

Melaniusza

WTOREK — 23 października

św. Antoniego Claret, wynawcy

ŚRODA — 24 października

św. Rafała, archanioła

CZWARTEK — 25 października

św. Chryzanta i Darii, męczenników

PIĄTEK — 26 października

św. Ewarysta, papieża i męczennika

SOBOTA — 27 października

Florencjusza

Podchodziliśmy pod kiosk. Oczy szatana zaiskrzyły się.

— Licz no twoje pisma...! Dalej... policz no je! krzyczał:

Zacząłem liczyć... raz... dwa... To wszytko. — teraz policz no moje!

I ruchem laski przechodził od jednego wydawnictwa do drugiego: — Ta tu gazeta należy do mnie, przez swój artykuł wstępny: ta znów przez swój felieton...! ta tutaj przez swe ogłoszenia...! ta przez swe ilustracje...! A ta...! a ta...! Przy cyfrze „dwudziestu paru” laska opadła...

I tak było w istocie... Każde z tych pism na swój sposób pomagało w pracy szatanowi.

Przechodził ksiądz...

Szatan śledził go oczyma ze specjalną uwagą:

— Nawet ten... ma opaskę... Widzisz... jaki jest spocony... dopiero co wygłosił kazanie... piękne kazanie. Zapewne, użył sobie na mnie, co wlaźło. Zwłaszcza zakończenie było dobrze wymierzone. Ależ cóż z tego? Mówił do czterystu osób i tak już zgóry przekonanych o prawdzie jego słów. Tymczasem ja... widziałeś przed chwilą ten kiosk...? Popatrzno jak on „działa”...

Było około piątej po południu, gęsty tłum przelewał się po ulicach i w stronę dworca. Przechodzili koło kiosku urzędnicy wychodzący z biur, robotnicy...

Kolporterzy nie mogli nadążyć w podawaniu gazet. Co parę minut, obsługa prasowa zadyszana przywoziła na rowerach ciężkie pakiety pism, dopiero wyszły z pod cylindrów...

Szatan wyciągnął swą chudą rękę i nadął się:

— Widzisz to, to, jest moja ambona! A ten ksiądz, który tu przechodził, nie zdaje sobie sprawy, że między jego kazaniem a moim jest przestrzeń taka jaka dzieli ciężką artylerię od średniowiecznych kusz. Nie patrzy na mój kiosk oczyma przerażenia, na ten kiosk, który codziennie, prawie co godzinę, porywa mu dusze, nawet dusze tych maleństw odkupionych krwią Tego Drugiego... Tak, ten ksiądz też ma opaskę!

Szatan poprawił swój monokl ruchem pełnym zrozumiałości:

— Ja, anioł ciemności, ja tylko nie noszę opaski na oczach. — Widzę jasno...! — o jak jasno...! Wyczuwam w pełni to czego katolicy nigdy nie wyczuli... wielkość mojej groźnej broni. O! moja prasa, ileż to razy pod koniec niektórych dni całowałem ją...!

Bo ona jest najskuteczniejszym odbiciem mego słowa. Słowo to, daje się sły-

sząc już ode drzwi redakcji... jak tygrys skacze w podskokach od kiosku do kiosku... mówi we wszystkich dzielnicach miasta... zalewa dworce... wsiada do pociągu... do wszystkich pociągów... na wszystkie okręty.

W swym krążeniu wchodzi do wszystkich szkół: wędruje od miasta do miasta... od wioski do wioski... od sioła do sioła... od zajazdu do zajazdu... od chaty do chaty... nie zatrzymuje się tak długo jak długo jeszcze jest gdzieś jaka dusza do zabrania... Uruchomia nawet dzieci... bo ja też mam swoich paziów i gońców... i opłacam ich.

Ale katolicy nie widzą tej wszechwładnej mej potęgi... opaski...

Dochodzimy do drzwi małego budynku, gdzie odbywał się Kongres prasy katolickiej. W oczach szatana widzę ogromną wgardę:

— To to...?!

Ale ja patrzę Goliatowi prosto w oczy:

Wieczernik był jeszcze mniejszy! Krzyczę mu w twarz. Odpowiedział mi przekleństwem.

I dodałem: Mimo jaskrawej prawdy twego zbyt rzeczywistego triumfu, wierzę, szatanie, w zwycięstwo Tego, który ma słowa życia wiecznego... wierzę, że wstanie dzień... wierzę, że Duch uderzy swym tchnieniem... wówczas katolicy przejrzą wkońcu ...

Ale w tym dniu! o! w tym dniu...

NOWE DROGI NAUCZANIA

Od kilku lat można obserwować w Kościele nowe drogi pasterskiego nauczania biskupów. Tego rodzaju listy pasterskie jak: episkopatu Holandii na temat Soboru, biskupa de Smedta z Brugii „O kapłaństwie wiernych”, listy soborowe arcybiskupa pa Guerry z Cambrai i kardynała Montiniego z Mediolanu, wielkopostny list kardynała Koeniga z r. 1961 o sytuacji archidiecezji wiedeńskiej — nie są listami pasterskimi zwykłego datąd rodzaju, przeznaczonymi do odczytania z ambony, ale raczej pismami teologicznymi czy pastoralnymi, obejmującymi kilkadziesiąt, a nawet ponad sto stron druku, wydanymi w formie broszur i przenaczonymi do gruntownego przestudiowania przez kapłanów i niektóre kręgi wiernych.

Listy te nie zwracają się już „do wszystkich”, gdyż są problemy zbyt skomplikowane, by można je omówić wyczerpująco w sposób dostępny i zadowalający wszystkich.

Waga tych dokumentów świadczy o wzrastającej roli episkopatu i biskupiego urzędu nauczania. Encykliki jako odpowiednie pisma papieskie będą zapewne w przyszłości w coraz większej mierze ograniczać się do zakreszenia ogólnie obowiązujących ram, których wypełnienie wymagać będzie innych środków w Sao Paulo i w Westminsterze, w Barcelonie i w Bombaju.

WPLACAJĄC REGULARNIE PRENUMERATĘ ZA KATOLICKIE PISMO I ROZSZERZAJĄC JE WŚRÓD ZNAJOMYCH, PRZYCZYNIASZ SIĘ DO WYKORZENIENIA ZŁA ZE ŚWIATA I PRZYBLIŻASZ PANOWANIE KRÓLESTWA CHRYSTUSOWEGO

Z E Ś W I A T A

Z Ameryki łacińskiej

Ostatnio powrócił z dłuższej podróży po Ameryce Łacińskiej ks. Biard, kapelan Katolickiego Ośrodka Francuskich Intelktualistów. Brał on udział w XXIV światowym kongresie „Pax Romana” w Montewideo i w ogólnym zgromadzeniu organizacji katolickich w Buenos Aires. Po powrocie udzielił wywiadu, w którym stwierdził m. in.:

Największe wrażenie na księdzu Biard wywarło przemówienie inauguracyjne Eduardo Freia, wygłoszone na kongresie w Montewideo. Mówca postawił nas od razu w obliczu problemu, który dominuje nad wszystkimi: potrzeba przemian. Trudno bowiem tolerować bez końca sytuację, w której istnieją ludzie obawiający się spożycia zbyt dużej ilości cholesterolu obok ludzi umierających z głodu, z powodu ekonomicznego bałaganu, za który często ci pierwsi ponoszą pełną odpowiedzialność. Ks. Biard widział tego skutki na własne oczy. Obok przepychu Punta Del Este, hoteli w Rio de Janeiro, miasta, w których spotkał również dwóch księży pracujących pośród bez mała 200 tys. nędzarzy.

Czy wszyscy zdają sobie sprawę z potrzeby przemian? Na tak postawione pytanie ks. Biard odpowiada: — Tak, przynajmniej wygląda sytuacja w tych środowiskach, w których ludzie próbują mieć oczy otwarte. Zwłaszcza młodzi mają w tych sprawach szczególne wyczucie. Ksiądz Biard stwierdził, iż miał sposobność to osobiście przeżyć podczas krajowego kongresu studentów w Petropolis k/Rio de Janeiro.

Jakie stanowisko wobec tego ruchu przemian zajmują chrześcijanie? Są w nim obecni ale nielicznie, co prawda zaczęli się jednak budzić i zdawać sobie sprawę z dziejącą się krzywdy społecznej.

Jakie perspektywy otwierają się przed ruchem dążącym do przemian? Tu ksiądz Biard odpowiada: zamknąłbym je w dwóch grupach — kształcenie religijne i studia społeczno-ekonomiczne. W dziedzinach tych zaczyna się dokonywać wielkich wysiłków. Wykształceniu katolicy świeccy nie stronią dziś od ponoszenia odpowiedzialności. Taka postawa budzi nadzieję. Ks. Biard mówi również o studiach społeczno-ekonomicznych, jakie się tam prowadzi chcąc dokonywać przemian społecznych w oparciu o dane naukowe. Biskup Talki (Chile) Larraín mówił na zjeździe o roli rozwoju gospodarczego dla duchowości współczesnego człowieka, o teologii rzeczywistości ziemskich.

Ośrodki studiów społecznych zostały otwarte w kilku krajach Ameryki Łacińskiej. W Urugwaju powstała mała grupa nosząca nazwę „Ekonomia i humanizm”. W Chile od kilku lat pracuje specjalny ośrodek.

Polski liczy ponad 300 tys. wyrazów

Ile wyrazów ma język polski?

Na oko biorąc (a raczej na ucho)... około 800. Tyle wyrazów obraca w kółko przeciętny warszawiak swym językiem. Taki zapas słów starczy mu i do wyrażenia swych uczuć i stanów psychicznych i czynności związanych z zarobkowaniem.

Dwa razy tyle słów, bo blisko 1,5 tysiąca używa już chłop polski spod Sieradza lub Pułtuska. Dochodzą tu bowiem rozliczne wyrazy będące synonimami roślin, zwierząt, narzędzi pracy.

O niektórych współczesnych literatach mówią złośliwi, że mają bogate słownictwo obracające się w kręgu 2 tysięcy słów. No, literaci nie mają stylu tak bogatego, jak Mickiewicz, Sienkiewicz, czy Żeromski.

Faktem jest jednak, że do przeciętnej produkcji dziennikarskiej wystarczy bardzo skromny zapas słów, ten którym z upodobaniem operują dziennikarze agencji prasowych.

Czy jednak to oznacza, że język polski jest tak ubogi? Nie. W słowniku Lindego, wydanie z r. 1854-60 jakiś zapaleniec obliczył ilość wyrazów. Doszedł do sumy 58.756 wyrazów. Bliźniński uzupełniając w ramach konkursu Polskiej Akademii Umiejętności ów słownik, opracował przeszło 10 tysięcy „haseł”, których w Lindem nie było. Tak zwany „Słownik Wileński” wydany w 1861 roku przekroczył już 100 tysięcy słów. Rekord zaś bije 8-tomowy „Słownik Warszawski” z lat 1900-1926. Zawiera on bowiem ponad 300 tysięcy wyrazów i to wyrazów rdzennie polskich.

W plejadzie bowiem owych 300 tysięcy słów druzgocącą większość stanowią słowa rodzime. Jak obliczył kiedyś Julian Szwed, język polski przyswoił sobie z obcych języków tylko 14.970 wyrazów. Co wobec 300 tysięcy słów pochodzenia rodzinnego jest kroplą w morzu.

Wśród tej blisko 15-tysięcznej gromady wyrazów obcych, 5.200 słów przyswoiliśmy sobie z łaciny; 3.900 z greki; 2 tysiące z niemieckiego; 1.780 z francuskiego i 580 z włoskiego; 280 wyrazów w naszym języku jest pochodzenia angielskiego; 65 wyrazów z węg-

gierskiego; 40 z holenderskiego; 30 z skandynawskiego.

Z rodziny języków słowiańskich pożyczaliśmy tylko 350 wyrazów, w tym 200 od Ukraińców, w czym lwia rolę odegrali tu poeci polscy pochodzenia kresowego; 90 słów od Rosjan i 60 od Czechów. Kontakty nasze ze Wschodem wzbogaciły nasz słownik o 180 wyrazów tureckich, przeważnie dotyczących odzieży i broni; 40 wyrazów arabskich; 70 hebrajskich i 60 tatarskich.

Pobieżny przegląd owych zapożyczeń jest jakby lekcją historii rozwoju polskiego języka. Krajowy „Tygodnik Powszechny” dowodził, że Słowianie posiadali dostateczny zapas słów do abstrakcyjnego myślenia. Znali takie pojęcia jak myśl, rozum, dusza, świadczyłyby to o bogatym życiu psychicznym naszych praocjów, a takie życie zawsze wzbogaca język. Toteż gdy nam przyszedł

wyrazy języka łacińskiego, których szermierzem był i Kościół i szkoła, nie w każdej dziedzinie ten język starożytności wyrzył swe piętno. I choć wyrazów łacińskich jest w naszym języku najwięcej — przez VI wieków uczono nas łaciny — więcej przyswoiliśmy sobie form gramatycznych niż słów. Z czasów wojen tureckich zapożyczyliśmy wyrazy wschodnie. Inne słowa europejskie są już nowszej daty. Francuskie pochodzą przeważnie z XVIII w., niemieckie i angielskie z XIX. Jeśli chodzi o angielskie, to głównym ich propagatorem był wprawdzie sport, później dancing.

Zadziwia zaś stosunkowo mała ilość słów z innych języków słowiańskich. Ale to wytłumaczyć można tym, że języki te, uboższe od naszego, nie wiele nam mogły słów przekazać, ze swego skarbcza.

Ale tego wszystkiego nie czujemy na codzień. Przeciętny nasz zapas słów liczący około 800 wyrazów wystarcza nam do życia. Do skarbnicy słów zawartej w słownikach, sięgają tylko poeci i językoznawcy. I szkoda!

CZY ZNALEZIONO ARKĘ NOEGO?

Członkowie angielsko-amerykańskiej ekspedycji naukowej prowadzącej badania na górze Ararat w Turcji znaleźli pod warstwą lodu na wysokości 3.100 m kawałki drewna. Drewno to, prawdopodobnie rodzaj dębu, nosi wyraźne ślady obróbki ręcznej i jest identyczne z poprzednimi znaleziskami w tym rejonie, których wiek określa się na 4 do 5 tys. lat.

Odkrycia analizowane są obecnie w Stanach Zjednoczonych. Przewodniczący zarządu nowojorskiej fundacji badań archeologicznych, która subsydiuje ekspedycję, George Vandeman, oświadczył, że jest przekonany, iż owe kawałki drewna stanowiły niegdyś część olbrzymiej łodzi. Pod lodową powłoką Araratu znajduje się najprawdopodobniej jeszcze kilkaset ton tego materiału. Uczni przypuszczają, że natrafili na ślad biblijnej Arki Noego.

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

Dziwne to było Boże Narodzenie! Percy otrzymał rozkaz asystowania Papieżowi przy drugiej Mszy jego, sam zaś odprawił jeszcze trzy o północy we własnej prywatnej kaplicy.

Pierwszy to raz w życiu swoim ujrzał to, o czym słyszał tak często, mianowicie wspaniałą, datującą się z czasów odległych, procesję pontyfikalną przy świetle pochodni, podążającą przez ulice Rzymu do kościoła św. Anastazji, któremu Papież przywrócił przed kilku laty stary przywilej, zaniechany od półtora wieku.

Oczywiście, miejsca w bazylice zarezerwowano tylko dla osób najbardziej uprzywilejowanych, ulice jednak wzdłuż całej drogi od katedry do kościoła, zapełniała stłoczona cizba milczących głów i płonących pochodni. Ojcu św. asystowali przy ołtarzu, jak zwykle, monarchowie, i Percy śledził wzruszony ze swego miejsca dramat niebiański męki Chrystusa' odtwarzany na tle święta Jego Narodzin przez sędziwego, anielskiego Namiestnika Chrystusowego. Zaiste, trudno tu było dopatrzeć się Kalwarii, bo wszystkie dookoła skromnego ołtarza tchnęło Betlejem, światłem niebiańskim, nie zaś ciemnością nadnaturalną. Raczej, Dzieciątko zwane Cudownym, leżało tu, pod rękoma tego starca, nie zaś dotknięty Mąż Bolesci.

— Adeste fideles — śpiewał chór z trybuny.

— Przyjdźcie, uwielbiajcie, zamiast płakać; radujcie się, cieszcie jak małe dzieci. On dla nas stał się Dziecięciem, bądźmy więc dziećmi dla Niego. Odziejmy szaty dziecięstwa i obuwie pokoju. Bo Pan panował; ubrany jest pięknością; Pan odział się mocą i pas nałożył. Utworzył

świat niewzruszony. Tron jego przygotowany z dawien dawna. Jest on wiecznością. Raduj się więc bardzo, o córo Syjonu, krzycz z radości, o córo Jerozolimy! Słuchaj, Król twój nadchodzi do ciebie, Święty Zbawiciel świata. Potem będzie dość czasu na cierpienie, gdy księżę tej ziemi najdzie Księcia niebiańskiego.

Tak rozmyślał Percy, stojąc oddzielnie w całej wspaniałości swoich szat, lecz usiłując zrobić się małym i prostaczkim.

— Z pewnością — myślał dalej — dla Boga nie ma nic trudnego. Czyż nie mogą te Narodziny mistyczne uczynić raz jeszcze tego, co uczyniły już przedtem: upokorzyć mocą słabości swej wszystko pyszne, wynoszące się ponad Boga? Niegdyś powiodły mądrych Królów przez pustynie, a pastuszków od trzód. Dzisiaj świętują je również królowie, klęcząc razem z ubogimi i grzesznikami: królowie, którzy złożyli korony i przynieśli złoto serc wiernych, myrrę pożądanego męczeństwa i kadzidło wiary czystej. Czyż nie mogą więc rzeczpospolite również odłożyć świetności swojej; czyż nie może zaprzeć się samolubstwo, a wiedza przyznać do nieświadomości?

Nagle przypomniał sobie Felsenburgha i serce ścisnęło mu się boleśnie.

W sześć dni później Percy wstał o godzinie zwykłej, odprawił Mszę św., spożył śniadanie i odmawiając modlitwy, czekał na służącego, aby przywdziać szaty do Mszy pontyfikalnej.

Tak przywykł już był do otrzymywania tylko złych wiadomości o odstępstwach, stratach, zgonach, że spokój, panujący w ciągu ubiegłego tygodnia, odświeżył go niezwykle. Zdawałoby się, że dumania jego w kościele św. Anastazji były bliższe prawdy, niż sądził i że słodycz odwiecznego święta nie zupełnie jeszcze straciła siłę, nawet w świecie, zaprzeczającym jego świętej treści. W ciągu bowiem owych sześciu dni nie zdarzyło się nic ważnego. Zanotowano, co prawda, kilka jeszcze męczeństw, były to jednak przypadki odosobnione, o Felsenburghu zaś brakło wszelkich wiadomości. Europa przyznawała się, że nic nie wie, co on porabia.

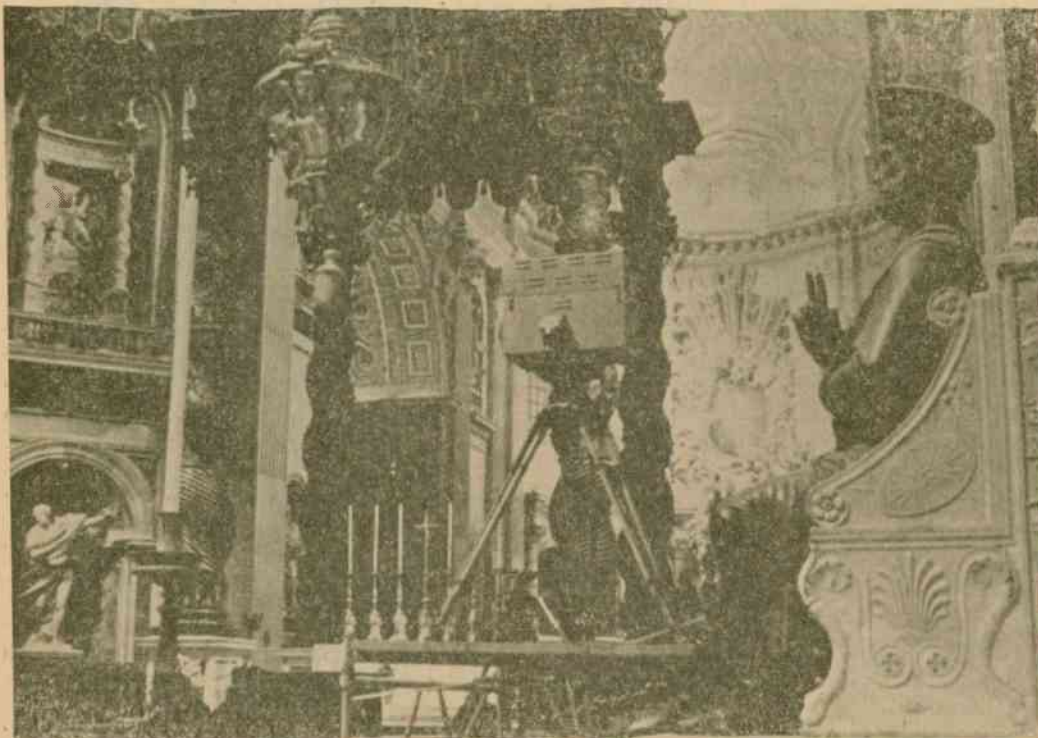
Z drugiej strony Percy dobrze wiedział, że jutro będzie dniem nadzwyczajnym, przynajmniej dla Anglii i Niemiec, w całej bowiem Anglii po raz pierwszy a w Niemczech po raz wtóry miało być zastosowane prawo o przymusowym uczestnictwie w nabożeństwach publicznych. Tak mężczyźni jak kobiety będą musieli oświadczyć się za lub przeciw niemu.

Wieczora poprzedniego widział fotografię posągu, który miał być czczony jutro w opactwie westminsterskim i w przystępie gniewu podarł ją na kawałki. Fotografia przedstawiała nagą kobietę, potężną i majestatyczną a zarazem czarująco piękną, z głową i barkami odrzuconymi w tył, jak u osoby, spostrzegającej widok dziwny i porywający — do zachwyty. Ręce miała w dół spuszczone, z dłońmi nie podniesionymi i palcami rozstawionymi, jakby w zadziwieniu. Cała postawa jej, o zwartych stopach i kolanach, zwiastowała oczekiwanie, nadzieję, podziw, przy czym z szatańskim urągowskim umieszczono na jej długich włosach koronę o dwunastu gwiazdach. To więc była małżonka tamtego: ucieleśnienie ideału macierzyństwa, oczekującego na swoje dziecko...

Gdy białe skrawki legły jak trujący śnieg u jego stóp, Percy rzucił się przez pokój ku klęcznikowi i padł tam na kolana w bolesnym, niemal żywiołowym pragnieniu zadośćuczynienia za krzywdę, wyrażoną przez bluźnierców.

— O Matko, Matko! — wołał, wznosząc oczy ku poważnej Królowej Niebios, która, dzierżąc na ręku Syna, spokojnie spoglądała w dół z piedestału, — Matko! — nic więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Papież Jan XXIII życzy sobie, by wszyscy wierni byli sumiennie poinformowani o pracach II Soboru Watykańskiego. Prócz 1.000 przedstawicieli prasy wszystkich krajów obecni są również przedstawiciele radia i telewizji. Oto kamery telewizyjne zainstalowane pod sklepieniem bazyliki Sw. Piotra.

Mocniejsze niż stal. W Związku Radzieckim opracowano nową technikę produkcji szkła, w wyniku której otrzymano tafle szklane przewyższające pod względem wytrzymałości na zginanie niektóre powszechnie używane gatunki stali.

Maszyna — liliput. Kolejnym superliliputem wśród elektronowych maszyn liczących jest miniaturowa maszyna cyfrowa zbudowana przez firmę Texas Instruments w USA. „Moźdzek” elektronowy ma rozmiary pudełka papierosów i waży 375 g. Może zaś wykonywać te same działania co zwykła maszyna elektronowa 150 razy większa i 48 razy cięższa.

Zmniejszenie wagi i rozmiarów było możliwe dzięki zastąpieniu 8.500 tranzystorów miniaturowymi zespołami w płytkach krzemowych.

Miasto w domu. Architekci węgierscy zamierzają wybudować na obszarze 30 tys. ha wielopiętrowy, 3-kilometrowej długości dom mieszkalny, w którym zamieszka 70-80 tys. osób.

Dom ten, ograniczony do jednego tylko bloku, opasze kilkuset metrowej szerokości wstęga lasu, za nim zaś znajdzie się stadion sportowy.

Mieszkania będą wybudowane dwupoziomowo, tak aby w każdym pokoju wychodziły na wschód i na zachód. Na niższych piętrach pomieszczą się sklepy, stołówki, kina, przedszkola i żłobki.

Dezertier. Niecodzienny wypadek zdarzył się podczas meczu piłkarskiego na jednym z duńskich boisk. Przy stanie 12:0 dla gospodarzy okazało się, że w zwycięskiej drużynie zabrakło bramkarza. W pozostawionych w bramce butach znaleziono kartkę: „Nie mając nic do roboty zmarłem i dlatego poszedłem do szatni”. Duńskie władze piłkarskie uważając, że bramkarz postąpił niewłaściwie, zdyskwalifikowały go na 2 miesiące.

Mowa pszczoł. Uczony angielski E. Woods przy pomocy specjalistów zbudował aparat sygnalizujący „mowę” pszczoł i umieścił go w ulu. Jeżeli pszczoły w ulu pracują spokojnie, ich brzęczenie ma określoną częstotliwość, a gdy są przeciążone pracą częstość drgań wzrasta.

Jajko. 11.000 funtów szterlingów otrzymano w Londynie na licytacji za jajko wielkanocne, wykonane przez znanego Carla Faberga dla cara Mikołaja II. Jajko to waży 100 gramów i zrobione jest ze złota.

Kara. Policjanci libańscy otrzymali polecenie aby przestępców złapanych na gorącym uczynku natychmiast prowadzić do fryzjera i ogolić im głowy.

Helikoptery i poczta. Moskiewska poczta ma uruchomić specjalną służbę helikopterową. Na dachu 12-piętrowego gmachu pocztowego w stolicy ZSRR zostanie wybudowane lotnisko dla helikopterów pocztowych.

HOŁD BELGII!

Są kraje, w których polska emigracja chciała by potraktować Millenium jak 10-cioletnią rocznicę poświęcenia sztandaru. Na swoim podwórku, w polskim getcie. Nie spostrzegają, że 40 lat pobytu w obcym kraju, prawie że został, jeśli nie zmarnowany, to na pewno nie wykorzystany. W Europie myśli się o zjednoczeniu wszystkich krajów, a emigracja polska nie potrafi jeszcze wyjść ze swej kolonii. Nie wliczam wszelkich z tego powodu strat, ale w tym chyba tkwi sedno utraty młodych. Młodzi żyją dniem dzisiejszym, obojętne są im sprawy wczorajsze. Tym bardziej, jeśli pachną zawiedzionymi ambicjami, wyciąganiem skandali i grzebaniem w błocie. A to właśnie niektórzy chcą uważać za pracę dla emigracji, za pracę polską. Ich zasada „na — błędach — się uczymy” — wzięta w łeb.

Obchody tysiąclecia chrztu Polski i powstania państwa polskiego, zdaje się przerażają swą wagą, ciasne umysły emigracyjne. Nie mogą pojąć, iż jest to „Rocznica rocznic”, nie tylko emigracyjnych ale historycznych. Wszystkie największe zwycięstwa, zdobycze i daty w historii naszej, choćby były najchwalebniejszymi, podporządkowują się i są zamknięte w tej jednej, obchodzie tysiąclecia. Wydaje mi się, iż tylko w takim ujęciu przygotowywane obchody mają sens.

Zrozumiało to Polskie Wychodźstwo w Belgii, które nie liczbą, ale jakością potrafiło wzbudzić szacunek.

Stwarzając Komitet Obchodów 1000-lecia stworzyło go na miarę tej kapitalnej, jedynej w 1.000-cu lat istnienia państwa, rocznicy. Z Polaków weszli do niego ludzie umięjący i chcący coś zrobić. A więc: przewodniczącym mianowano profesora prawa międzynarodowego, doktora Glazera. Trzej wiceprzewodniczący to: hrabia Plater-Zyberg, książę Rektor H. Repka i doktor R. Wilczek, a sekretarz p. S. Lebelt. Same nazwiska wskazują, że są to ludzie wszystkich klas i wszystkich partii, albo raczej Polacy, stojący ponad wszelką zaściankowanością. Przyświeca im jeden cel: interes niepodległej Polski.

Prezydium stworzyło Komitet Honorowy, złożony z Belgów. Do Komitetu wciągnięto najteższe głowy ze świata politycznego, naukowego i religijnego. I tak należą do niego: Kardynał — Prymas Belgii; dawni premierzy i ministrowie, rektorzy i profesory uniwersytetów, naukowcy i prezydenci miast.

W tym zespole staje się oczywiste, że cokolwiek się robi — jest wykonane na miarę Rocznicy Rocznic.

Toteż pierwszym występowaniem nie były ramy kolonii i jakiegoś hangaru przy hałdzie, ale pałac Akademii w stolicy. Pierw-

szym referentem: światowej sławy historyk — prof. dr Oskar Halecki. Audytorium zaś, to Nuncjusz papieski, biskup Waeyenbergh, Rektor Uniwersytetu Louvain, Ernest Solvay, prezydent Funduszu Poszukiwań Naukowych, cały szereg ministrów, senatorów, przedstawiciele ambasad, pomiędzy innymi francuskiej i brytyjskiej, sławne nazwiska naukowców i profesorów. Inny mi słowy elita, której głos waży na szali wartości obecnego świata. A o to przecież chodzi. Obchód 1000-lecia ma przypomnieć krajom Europy, w których znajduje się Polska Emigracja Polityczna, wkład Polski do kultury i cywilizacji chrześcijańskiej. Ma dalej przypomnieć, że kraj ten znajduje się dziś w niewoli bolszewickiej.

W wytrawny sposób i z genialnym znanstwem zrobił to prof. historii Uniwersytetu Fordhamskiego (Stany Zjedn.), Oskar Halecki, dawny profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W przejrzystym szkicu wypuklił trzy dominujące w historii 1000-lecia pierwiastki: religijny, związania z kulturą łacińsko-zachodnią oraz kult wolności. Prof. Oskar Halecki, znany lingwista, przemawiał żywo, ze swadą i doskonałą francuszczyzną. Zakończył nutą pełną optymizmu i nadziei. „Siły religijne narodu”, powiedział, „przetwały do dziś”. „I choć upokorzenie Polski nie było nigdy tak wielkie jak w roku 1962 — to jednak Naród Polski — Naród o 1000-letniej kulturze — patrzy z wiarą na przyszłe lata”.

Burza oklasków nagrodziła naszego uczonego Rodaka. Jak w słowie wstępnym byłego premiera G. Theunis, tak w podziękowaniu p. ministra A. De Schryver były podkreślone zasługi Polski dla kultury zachodniej. Min. De Schryver wspomniał także o wkładzie Polskich Sił Zbrojnych w uwolnieniu Belgii w roku 1944.

Na zakończenie zaproszono do stołu prezydalnego ks. Arcybpa Gawlinę, który specjalnie na tę uroczystość przybył z Rzymu. Podkreślił tym wielkość dokonania Polskiego Komitetu 1000-lecia w Belgii. W swych pełnych dostojeństwa słowach określił znaczenie tej wielkiej dla Narodu Polskiego rocznicy, dziękując zarazem szanownemu audytorium za współpracę dziś i na przyszłość.

W tym kierunku pracując zagranicą — Rocznica 1000-lecia Polski — wyda na pewno wielkie owoce.

Przypomnijmy na zakończenie, że w sobotę dnia 6-go października, prof. O. Halecki wygłosił referat, w ramach Millenium, dla Polaków. Zgromadzenie to miało miejsce w Europejskim Ośrodku Kultu-ralnym w Brukseli.

10 - LECIE KOMITETU SZKOLNEGO W LIEGE

O godz. 9.30, w kaplicy św. Józefa, przy rue de la Legia w Liege, Polacy wzięli udział w uroczystym nabożeństwie, które zostało odprawione na intencję Polskiej Szkoły Niezależnej, przez prezesa Komitetu ks. Szymurskiego, w asyście ks. ks. Rzeźniczka i Górnika. W kazaniu, ks. Szymurski zwrócił się z całą miłością do dziecka polskiego, wskazując mu na wielką wartość moralną i duchową przy studiowaniu języka ojczystego. Teraz gdy rok szkolny się rozpoczął, dziecko polskie w oparciu o dom rodzinny, pod troskliwą opieką rodziców, powinno szukać znajomości swego języka, historii swego narodu i ziemi w szkole polskiej.

Dalszy ciąg uroczystości przeniósł się na salę P.M.K. przy rue des Anglais 29, w Liege. O godz. 18, przy pełnej sali, prezes ks. Szymurski, rozpoczynając akademię, w gorących słowach, podkreślając 10-letnią pracę Komitetu Szkolnego, który w trosce o duszę dziecka polskiego nie spoczął ani na chwilę, zapewniając ciągłość pracy nauczycielskiej, zwrócił się myślą do momentu założenia Komitetu. Ta chwila historyczna w życiu kulturalnym Polaków w okręgu Liege jest



Prymas Polski ks. kard. Wyszyński przybył na Sobór Powsz. wraz z 17 biskupami. Wielki tłum ludzi zgromadził się na dworcu Wiecznego Miasta, witając dostojników Kościoła Polskiego. Na zdjęciu ks. Prymas i ks. Arcyb. Baraniak.

zasługą ks. Al. M. Stopy. Stwarzając Komitet ks. Al. M. Stopa miał na myśli zapewnienie dziecku polskiemu poznawanie języka swych ojców i kultury swego Narodu. Jako długoletni prezes Komitetu nie szczędził czasu, zdrowia i pieniędzy, by nauczycielowi stworzyć jak najbardziej możliwe warunki pracy z dzieckiem polskim. Dzisiaj, gdy patrzymy na naszą młodzież zrzeszoną w K.S. M.P., mówiącą po polsku i wykonującą programy artystyczne, to przecież w 90 procentach są to wychowankowie szkoły polskiej. Dlatego też żałujemy bardzo, iż ks. Stopy nie ma dzisiaj. Nie mógł przyjechać z Paryża. Dzień ten jest jego dniem. Artystycznie wykonany dyplom Prezesa Honorowego, który mieliśmy wręczyć ks. Stopie dzisiaj, zostanie mu wręczony przy najbliższej okazji. Przemówienie prezesa ks. Szymurskiego zostało nagrodzone żywiołowymi oklaskami. Polacy w ten sposób przekazali na ręce obecnego prezesa swe uznanie i podziękowanie założycielowi Polskiego Niepodległościowego i Katolickiego Komitetu Szkolnego.

Na sali zgasły światła. Ksiądz Szymurski schował się do budki suflerskiej. Kurtyna zniknęła. Od pierwszej chwili aż do zakończenia, doskonała gra aktorów w wesołej komedii p.t. „Jak kowalicha wykiwała diabła”, trzymała ludzi w napięciu przeplatanych wybuchami śmiechu i oklaskami. W pełni zasłużone okrzyki i oklaski zbierali: p. Kobiałka — w roli żebraka, p. Wojciechowski — w roli lichwiarza, Patalas Mirka — w roli Jagusi kowalichy, Panek Jasio — w roli kowala, Paluszkiewicz Henio — w roli kowalczyka, Formusiewicz Stasio — w roli Kusego, no i najmłodszy aktorzy w roli diabełków: to Chwoszcz Franuś i Paluszkiewicz Jasio.

Reżyseria, charakterystyka i dekoracja spoczywały w rękach nauczyciela p. Wojciechowskiego.

W dalszym ciągu programu akademii, dyrygent chóru K.S.M.P., p. Lachowski Bolesław odśpiewał „5-ciu chłopców z Albatrosa”. Pieśń, wykonana z pełnym uczuciem przez dyrygenta, została nagrodzona huczynymi oklaskami. Po p. Lachowskim, znany w kołach artystycznych Polaków w Belgii, tenor Majewski Michał odśpiewał arię Jontka z opery „Halka” Moniuszki. Gdy oklaski umilkły, na scenie ukazała się młodzież K.S.M.P., w pięknych strojach zachwycając widzów polką „Tramblanką”, następnie kujawiakiem i kończąc swój występ mazurem, zmuszona została okrzykami i oklaskami do bisowania.

Ta piękna, pełna powagi, wdzięku i sztuki akademii, została zakończona zabawą aż do północy, przy doskonałej orkiestrze Wacka Bienia.

Dzień ten, biorący swój początek dziesięć lat temu, gdy Komitet Szkolny pod przewodnictwem ks. Al. M. Stopy, z pełnym entuzjazmem i powagą wytkniętego sobie celu rozpoczął swą pracę, pozostanie w pamięci Polaków i nie pozwoli spocząć mu na laurach, lecz w dalszym ciągu orać młodociane dusze pod zasiew miłości do kultury polskiej.

„WIARUS”

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Wdzięczni harcerze. — Wdzięczność — cnota dziś bardzo rzadko spotykana — świadczy o szlachetności uczuć i serca. Harcerze ze Wschodniej Francji rokuja jak najlepsze nadzieje na przyszłość, bo na pewno mają jedną zaletę: umieją okazać swoją wdzięczność. Gdy ks. Czesław Dukiel był jeszcze proboszczem w Audun le-Tiche nad granicą luksemburską, cały swój wolny czas poświęcał młodzieży harcerskiej nie szczędząc sił własnych, ni środków materialnych. Harcerze Mu tego nie zapomnieli, mimo iż od dawna już nie przebywa na terenie „Wschodu”. Z okazji 25-lecia święceń kapłańskich urządzili Mu piękną uroczystość jubileuszową w Tucquegnieux. Brawo.

Francuzi o nas. — Ilustrowany miesięcznik wschodnio-francuski „Lorraine magazine” poświęcił swój wrześniowy numer Polakom ze Wschodniej Francji. Bogato ilustrowany artykuł o Polakach ujmuje całokształt spraw polskich w sposób, w jaki dotychczas Francuzi na pewno o nas nie słyszeli. Na pierwszej stronie umieszczono portret Weroniki Bell, znanej śpiewaczki z Paryża. Rodakowi, który na łamach poczytnego pisma ilustrowanego poruszył żywotne sprawy polskie należy się nasze uznanie, gdyż zrobił dobrą robotę.

Polski fotograf, p. Stowik z Arras dokonał zdjęcia ordynariusza diecezji Arras, ks. Biskupa Gerarda Huyghe, które zostało rozesełane do wszystkich parafii i które publikujemy dzisiaj na pierwszej stronie.

Grób Paderewskiego znajduje się w Waszyngtonie, na cmentarzu wojskowym w Arlington w krypcie Maine Memorial. Często się zdarza, że ci, którzy zwiedzają cmentarz nie mogą znaleźć trumny ze zwłokami Paderewskiego, gdyż nie ma żadnej tablicy pamiątkowej, żadnego pomnika, ani nawet jakiegokolwiek napisu wskazującego, że w Main Memorial znajduje się trumna ze zwłokami zasłużonego Polaka.

Na interwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz kongresmanów polskiego pochodzenia władze wojskowe dały odpowiedź, że w roku 1941 Sekretarz Wojny upoważnił zarząd cmentarza do przyjęcia zwłok Paderewskiego na tymczasowe przechowanie i że w myśl przepisów w takich warunkach nie wolno umieszczać żadnej tablicy pamiątkowej.

Istnieje jednak uzasadniona nadzieja, że na skutek ponownych interwencji prezydent Kennedy zgodzi się na umieszczenie takiej tablicy, która by tam widniała do chwili, kiedy zwłoki Paderewskiego zostaną przewiezione do Polski.

Omega.

NARKOTYKI...

„Ambasador Guatemali w Brukseli, Mauricjo Rosal, został — pomimo immunitetu dyplomatycznego — zrewidowany na lotnisku w Nowym Jorku. Znalaziono w jego walizkach 50 kg heroiny”. Cały świat obiegnęła wieść o jeszcze jednej aferze przemytniczej narkotykami. Czego prasa nie podała! Że pan ambasador przybył ze swym bagażem wprost z Paryża i poza nim aresztowano jeszcze trzech obywateli francuskich. I że jeden z nich odwiedził niedawno właściciela zamku Augerville, opodal Orleanu.

Trochę później policja paryska zainteresowała się krawcem szyjącym koszule na miarę, monsieur Gilbertem Coscia. Pewnego dnia wyjechał on do Montrealu w Kanadzie i założył tam nowe konto bankowe. Wprawdzie posiadał bardzo bogatą klientelę, jednak zastanawiał fakt, że na jego konto przekazywano z USA sumy dolarowe często o wielkościach 7-cyfrowych. Powstało więc podejrzenie, że Coscia prowadzi konto dla handlarzy narkotykami. Kiedy więc pewnego dnia podejmował 100 tys. dolarów, aresztowano go po wyjściu z banku. Nie zdziwiono się zbytnio, gdy w wytwornym garniturze Coscia znaleziono specjalnie wszytą kaburę. Ale nie pistolet zaintrygował policję, lecz tkwiąca w kaburze karteczka. Był na niej adres: „Tel. Augerville nr 2”.

WŁAŚCICIEL ZAMKU AUGERVILLE

Detektywi szybko stwierdzili iż, jest to numer telefonu właściciela zamku opodal Orleanu we Francji, pana dr Franza Koppa. Otrzymał on wkrótce swoich aniołów stróżów, a przeszłość jego poddano dokładnym badaniom.

Miała ona niejasne punkty. Jako niemiecki obywatel zakupił w 1937 r. zamek Augerville, a w okolicy rozeszła się wieść, iż jest on niemieckim uciekinierem spod reżimu Hitlera. Policja paryska stwierdziła jednak, że w 1925 r. był znany w Berlinie pod pseudonimem „Spritkopp”, który nadano mu od czasu, gdy w swym laboratorium chemicznym pędził bimber. Kopp przesiadzał w Berlinie dwa lata w więzieniu, a potem, jako urodzony w Metz, przeniósł się do swego rodzinnego miasta, zachowując obywatelstwo niemieckie. Zasympyal później wojskowe i cywilne władze francuskie różnymi projektami i wynalazkami, m.in. zalecał jakiś „cudowny” proszek wzmacniający bunkry (budowano wtedy linię Maginota); odrzucono je jednak jako nierealne. Mimo wszystko dr Kopp potrafił skądś zdobyć pieniądze i kupić zamek.

Wybuchła II wojna światowa. Dr Kopp zostaje przez Francuzów internowany, ale po paru miesiącach uwalniają go Niemcy i — rzecz dziwna — nie mają pretensji

do rzekomego uciekiniera. W jego zamku zamieszkuje oficerowie sztabowi i dostojnicy gestapo, a on sam jeździ dużo po okupowanej Francji. W wiosce Augerville ludzie szepcą o skupie przemyślowych diamentów, jaki prowadzi dla okupanta. Kiedy jednak po oswoobodzeniu Francji władze aresztują dr Koppa i skazują na 5 lat więzienia za kolaborację, miejscowi wieśniacy interwenują i stają jako świadkowie w procesie rehabilitacyjnym; wszak to dr Kopp w razie choroby w rodzinach chłopskich służył bezinteresowną pomocą dostarczając lekarstw własnej produkcji. W 1948 r. dr Kopp powraca z więzienia na zamek i funduje sobie nowe laboratorium chemiczne. To jego hobby. Chce pracować naukowo.

I pracuje. Wyników nie ogłasza. Na jego działalność patrzy podejrzliwie jedynie referat zdrowia. Nikt poza tym, do czasu uwięzienia krawca Coscia w Kanadzie. Osiem miesięcy obserwuje go teraz policja, jeden z detektywów pracuje nawet jako ogrodnik u dr Koppa. Wreszcie 12 stycznia 1962 r. komisarz Hughes decyduje się na stanowczy krok: przeprowadza wraz z dwoma ekspertami od spraw narkotyków, panami Lebreton i Griffon, rewizję w zamku. Gospodarz nie przerażił się zbytnio wizytą, nie był też zaskoczony. Oprowadził gości po laboratorium, a gdy Griffon zaglądnął do jednego z garneków, w którym znajdowała się brązowa ciecz, poprosił z przejęciem:

— Ach, proszę oszczędnie. To fermentacja moich kultur bakteriologicznych.

Zaniepokoił się dopiero, gdy eksperci przeglądali biurko i rachunki za dostawy chemikaliów, a Griffon rzucił uwagę:

— Bardzo dużo acetonu potrzebuje pan, doktorze, do swych badań.

Aceton służy, jak wiadomo, do produkcji heroiny.

Potem zwrócili jeszcze uwagę na kasę pancerną, którą według zapewnień gospodarza pozostawili Niemcy.

BŁĄD INSPEKTORA

W kasie znajdowała się broń. Pistolet Remingtona, rewolwer Smith-Wesson, automatyczny pistolet Beretta i amunicja. Komisarz zabezpieczył garnek z brązową cieczą, broń i znalezione rachunki w kasie pancernej, opieczętował ją, zabrał klucze i zapowiedział swe ponowne przyście w najbliższym czasie. To był jego błąd. Bo gdy po tygodniu przybył do zamku, zastał wprawdzie gospodarza, lecz kasa pancerna była już rozpruta, zniknęły z niej rachunki i garnek z cieczą. Dr Koppa można było posądzić jedynie za nielegalne posiadanie broni. Komisarz Hughes zaczął się także zastanawiać, czy trudności jakie miał w prokuraturze w związku z uzyskaniem odpowiednich zezwoleń na aresztowanie Koppa były przypadkowe — bo przecież ten tydzień zdecydował o zatarciu śladów.

W dniu aresztowania Koppa, po drugiej stronie Oceanu, w Nowym Jorku, przychwycono na przemyśle 12 kg heroiny czterech obywateli francuskich. Heroinę do Nowego Jorku przywiózł najpopularniejszy konferansjer francuskiej telewizji — Jacques Angelvin. Zdołał on sprzedać „towar” nowojorskiemu pośrednikowi, Józefowi Fuca, za 4.250.000 dolarów. Policja złapała go na gorącym uczynku, a gdy w chwilę później aresztowała Fuca, znaleziono tam 12 kg heroiny i istną składnicę broni. Fuca dostał wprost szafu wściekłości.

Także ta heroina pochodziła niewątpliwie z laboratorium dr Koppa. Śledztwo trwa. Przybywają ciągle nowe dowody.

9 LUDZI W KOSMOSIE OD 1961 R.

Data	Nazwisko pilota	Narodowość	Wysokość	Ilość okrążeń
12 kwietnia 1961	Youri Gagarine	Rosjanin	327 km	1
5 maja 1961	Alan Shepard	Amerykanin	184 km	Lot bali-styczny
21 lipca 1961	Ivan Grissom	Amerykanin	188 km	Lot bali-styczny
6 sierpnia 1961	Guerman Titow	Rosjanin	257 km	17
20 lutego 1962	John Glenn	Amerykanin	240 km	3
24 maja 1962	Scott Carpenter	Amerykanin	264 km	3
11 sierpnia 1962	Adrian Nicolaev	Rosjanin	234,8 km	64
12 sierpnia 1962	Pavel Popovitch	Rosjanin	277,6 km	48
2 października 1962	Walter Schirra	Amerykanin	281 km	6

NARKOTYKI DROŻEJA

Handel narkotykami, to jeden z najważniejszych tematów gazet zachodnich. Jednak, jeśli dawniej tylko opisywane były sensacyjne pościgi za handlarzami i przemysłnikami narkotyków w USA, Egipcie i krajach Bliskiego Wschodu, tak obecnie problem ten dotknął także wiele państw Europy zachodniej. Włochy stały się punktem przetrzymania przemyślniczego z Bliskiego Wschodu do Nowego Jorku, a wkrótce potem w samej Italii ilość narkomanów zaczęła wzrastać gwałtownie. Słynne niedawno były afery, w których bohaterami byli arystokraci włoscy. Mówi się, że wzrost narkomanii przynosi infiltracja wpływów amerykańskich; i rzeczywiście rozprzestrzenia się ona tam wszędzie, gdzie stacjonowały lub stacjonują jeszcze wojska amerykańskie. Np. w Westfalii aresztowano kiedyś człowieka podejrzanego o dokonanie poważnych włamań. Dowodów winy nie było. Niespodziewanie jednak podejrzanego załamał się i oświadczył:

Jeśli nie dostanę opium, oszaleję!

Przyznał się wtedy do dokonania przeszło 300 wielkich włamań w ciągu 20 miesięcy, tj. od czasu, kiedy popadł w nałóg.

Narkomania degeneruje i powoduje wzrost przestępczości. Narkotyki są coraz droższe i handlarze zarabiają krocie na pośrednictwach. W Bombaju 1 kg surowego opium kosztuje 30-40 dolarów, w NRF już 12.500 dol. W maju 1945 r. płacono w Egipcie za 1 kg opium tylko 1.100 dol., w Austrii 4.800, a we Francji 5.100 dol. Heroina, której produkcja kosztuje grosze, miała cenę 12.000 dol. za 1 kg a za kokainę płacono 20.000 dol. To były „tanie” czasy dla narkomanów, bo ceny wzrosły gwałtownie. Już w 1953 r. w Kolonii 1 kg opium kosztował 14.000 dol., a w 1954 r. za gram kokainy płacono we

Włoszech 10 dol. W 1955 r. władze kanadyjskie skonfiskowały w Montrealu 15,5 kg heroiny wartości blisko 11 milionów dolarów, w tym samym czasie wykryto w Brunzwicku, w NRF, pierwszą nielegalną fabryczkę heroiny. W aferę tę za mieszanymi byli zarówno przestępcy, jak i przemysłowcy: właściciel brunzwickiej fabryki chininy, a jednocześnie senator honorowy wyższej uczelni, aptekarz, radni itd.

Oblicza się, że co najmniej 200 milionów ludzi używa marihuany lub haszyszu. Do tego dochodzi opium i heroina.

CZY POLICJA DA SOBIE RADE?

W 1960 r. w Genewie obradowała specjalna komisja do spraw zwalczania narkomanii. Świadczyło, że w 29 krajach przypada przynajmniej jeden nieuleczalny narkoman na 1000 mieszkańców. Że istnieje 130 fabryczek w 30 krajach, które wyrabiają narkotyki z liści koka i opium, a 54 fabryczki, gdzie wyrabiana jest heroina syntetyczna. Zmobilizowano zatem do większych akcji Interpol, ale czy policja opanuje sytuację?

między nami kobietami...

PORADY PRAKTYCZNE

Jak uchronić twarde ser przed zsychnieniem? Ser tyłczycki, trapiszów czy ementaler ma tę wadę, że jego powierzchnia szybko obsycha, przez co ser traci wiele na smaku i na... ilości, nawet wówczas, gdy przechowujemy go pod plastikowym kloshem. Wystarczy jednak włożyć pod klosh kostkę cukru, by przekonać się, że ser zachowa znacznie dłużej swą świeżość i aromat. Radzimy spróbować.

Trudno jest przechować plasterki wędliny i uchronić je przed utratą koloru i smaku. Pomocą w tym wypadku jest znów listek sałaty lub papier pergaminowy. Plasterki wędliny należy przekładać papierem lub listkami sałaty i całość owinać papierem pergaminowym. Na pewno kupioną wędlinę przetrzymamy w doskonałym stanie przez dwa, trzy dni.

Jak przechowywać kromki chleba z masłem w stanie świeżym? Przygotowane na wycieczkę, wyjazd lub jako śniadanie do szkoły kromki chleba z masłem i serem lub wędliną tracą szybko dobry smak i po krótkim czasie trzymania ich w papierze nadają się raczej do wyrzucenia niż do konsumpcji. Aby temu zapobiec trzeba zawinąć przygotowane kromki chleba najpierw w dwa listki sałaty głowiastej, a następnie całość zapakować pergaminowym papierem. Przed jedzeniem listki sałaty wyrzucić.

Brak lodówki utrudnia przechowanie masła w czasie ciepłych dni — można jednak skorzystać z wypróbowanego sposobu zachowania masła w stanie świeżym. Potrzebny jest do tego celu tylko plastikowy woreczek i... zimna woda. Woreczek napełniamy do połowy zimną wodą i umieszczamy wewnątrz masło (zawinięte w pergaminowy papier), potem woreczek zawiązujemy szczelnie u góry. Woreczek i woda chronią masło od niekorzystnego działania temperatury, a umieszczenie go w ciemnym pomieszczeniu zapewni wstrzymanie procesów rozkładu masła pod działaniem światła.

NASZA KUCHNIA

SURÓWKA Z KALAREPY

Kilka kalarapek, 1-2 łyżki tartego chrzanu, sól cukier, parę łyżek śmietany. Kalarepę optukać, obrać, poszatkować. Wymieszać z utartym chrzanem, dodać śmietanę i doprawić solą i cukrem.

BURACZKI Z JABŁKAMI

Pół kg buraków ćwikłowych, 2-3 jabłka (kwaśne), 1 łyżka mąki, łyżka tłuszczu, parę łyżek śmietany, sól, cukier.

Buraki oczyścić, umyć, ugotować w skórcie, po czym obrać i zetrzeć na grubej tarce, doprawić jarzynę do smaku solą i cukrem, dodać zasmażkę z tłuszczu, zgotować. Po odstawieniu z ognia dodać śmietanę i tarte jabłka, wymieszać.

SALATKA Z OGÓRKÓW I JAJ

Pół kg świeżych ogórków, 1 cebula, 3 jajka, parę łyżek kwaśnej śmietany, sól, pieprz, 3-4 pomidory.

Jajka ugotować na twardo, obrać i pokroić w plastery. Ogórki i cebulę obrać i cienko uszatkować. Układać na przemian: pomidory, ogórki, cebulę i jajka, posypać solą i pieprzem, polać śmietaną.

SALATA Z POMIDORÓW Z PARÓWKAMI

30-50 dkg pomidorów, 1-2 cebule, 30 dkg parówek, lub serdelowej kielbasy), główka sałaty, łyżka musztardy, pół szklanki śmietany.

Pomidory umyć i pokroić na ćwiartki. Cebulę obrać i drobno usiekać, parówki włożyć do wrzątku, rozgrzać, po czym pokroić w grube krawki. Na okrągłym półmisku ułożyć na listkach sałaty w środku pomidory, obłożyć wokół parówkami, polać śmietaną zmieszaną z musztardą, przybrać wianuszkami drobno usiekanej cebuli.

SPOWIEDNIK JANA XXIII, BISKUPEM

Jan XXIII podniósł do godności biskupiej swego spowiednika, ks. prałata Cavagna. Ponieważ jest zwyczaj, że spowiednikami papieża bywają „zwykli” księża — nie biskupi, zatem Rzymianie debutuują nad tym „czy ks. Cavagna — zostawszy biskupem — będzie nadal spowiednikiem Ojca Św.

Dodać należy, że obecny Papież nie przestrzega innej tradycji, która ustalała, że spowiednikiem papieża bywali stale zakonnicy, więc może przejdzie do porządku dziennego i nad tamtą tradycją i nadal spowiadać się będzie przed starym swoim druhem, msgrm Cavagna.

COS DLA PALACZY

Według obliczeń urzędu podatkowego z roku 1960 w Zachodnich Niemczech i w zachodnim sektorze Berlina wypalono w tymże roku 71 miliardów papierosów wartości 5999 milionów marek niemieckich. 4,35 milionów cygar w wartości 913 milionów marek. Jeśli dodamy do tego tytoni fajkowy, to wypada, że w zachodnich Niemczech ludzie spalają 18 milionów marek. Dodać do tego palaczy całego świata to otrzymamy astronomiczną liczbę przepalonych pieniędzy. I pomyśleć, że na świecie 7 umiera z głodu.

ZNACZĄCA WIZYTA

Dla wielu wielką będzie przyjemnością dowiedzieć się, że dnia 3 października 1962 r. został przyjęty na „cocktail party” w Domu Kombatanta w Paryżu, księżę Radziwiłł wraz z księżną, z domu Lee Bouvier. Wiadomo, że ta ostatnia jest młodszą siostrą pierwszej damy Stanów Zjednoczonych p. Jacqueline Kennedy. Na przyjęciu byli obecni Polacy-niepodległościowcy z Francji, Holandii, Danii, Włoch, Anglii i Szwecji oraz przedstawiciele francuscy, amerykańscy, a także dziennikarze.

Przed południem tego dnia księżę Radziwiłł wziął udział we mszy św. w Kościele polskim, odprawionej za Ojczyznę przez ks. prał. Kwaśnego.

DRUGA LISTA ZBIORKI NA OSWIATĘ KOMISJI OSWIATOWEJ POLSKIEJ EMIGRACJI WE FRANCJI

Suma z pierwszej listy — 1.654,27 NF.

Na obchodzie Konstytucji 3-go Maja w Lille z przypinania znaczków Komisja Oświatowa zebrała 233,05 NF.

P. Pelagia Musielakowa przesłała od następujących kół Polek: Montigny-en Ostrevent 20 NF, Dechy 20 NF, Pecquencourt 10 NF, Masny 10 NF, Lallaing 5 NF, razem — 65 NF.

P. L. Brejska Nawrocka w Lille 10 NF. Ks. Dziekan Gałęzewski przesłał pieniądze zebrane na Oświatę przed kościołem polskim w Paryżu w sumie 218,49 NF.

P. Walenty Kubiak z Creutzwald (Mosselle) 10 NF.

Ks. Proboszcz W. Gajdzik przesłał pieniądze zebrane przed kościołem w Lievin, Avion i Calonne Lievin w sumie 92,61 NF.

P. Leon Owczarek przekazał od następujących towarzystw z Waziers N.D.: zbiórka przed kościołem 91,61 NF., Koło Polek 20 NF, Chór kościelny 10 NF, KSMPZ 10 NF, KSMPM 10 NF, Rodzina Obr.Ojczyzny 10 F, Bractwo Żywego Różańca 10 NF, Towarzystwo św. Józefa 10 NF, razem 171, 61 NF.

P. Mądry K. przekazał od następujących towarzystw z Marles-les-Mines: Bractwo Żyw. Różańca 100 NF, Koło Teatralne „Mazepa” 12,50 NF, Koło Rez. i by-

łych Wojskowych 41 NF, Koło Polek „Dąbrówka” 20 NF, Stowarzyszenie Mężów Kat. 30 NF, Harcerstwo 20 NF, Chór Kościelny „Harmonia” 10 NF, Kult i Oświata 10 NF, Bractwo Kurkowe 5 NF, F. Zjednoczenie Handlowe 30,50 NF, Koło Seniorów 10 NF, razem: 289 NF.

P. Stanisław Hanc z Montepelloy 10 NF. Ks. Mieczysław Kuchciński z Waziers N.D. przesłał 86,50 NF.

Ks. Proboszcz Leon Bemke przesłał od następujących towarzystw z Oignies-Ostercourt i Libercourt: zbiórka przed kościołem 3-go Maja 63,10 NF, Towarzystwo św. Barbary 90 NF, Bractwo Żyw. Różańca 261 NF, Towarzystwo Polek 50,70 NF, R.P.O.O. 30 NF, Zbiórka przed kościołem w Libercourt 51,03 NF, Bractwo Żyw. Różańca 30 NF, Towarzystwo Polek 25 NF, Towarzystwo św. Barbary 15 NF, razem: 615,83 NF.

Razem 3.456,36 NF.

Rodaku! Jeżeli jeszcze nie złożyłeś ofiary na tak szlachetny cel, uczyni to zaraz, bo przez Twą ofiarę dopomożesz najmłodszym dzieciom do uczenia się języka polskiego.

Alojzy Ambroży, skarbnik K.O.

30. Rue Domremy, nr 28. Barlin (P.deC.) C.C.P. Lille 1984.

SENIORZY KSMP W PARYŻU

W niedzielę dnia 21 października br. odbędzie się pierwsze spotkanie seniorów KSMP o godz. 17-tej w biurach Rektoratu Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, 263-bis, rue St-Honore. — Serdecznie zapraszamy wszystkich byłych członków KSMP i sympatyków z okręgu paryskiego KSMP i sympatyków z okręgu paryskiego.

Ks. Kan. Z. Bernacki.

INTERESUJĄCA SUBSKRYPCJA

Staraniem: Krzysztofa Górskiego (Genewa), Adama Heymowskiego (Sztokholm), Andrzeja Jałbrzykowskiego (Buenos Aires), Szymona Konarskiego (Paryż), Mieczysława Paszkiewicz (Londyn), Bernarda Pilewskiego (Londyn) i Leona-Hieronima Radziwiłła (Buenos Aires), pod redakcją historyka Szymona Ko-

Ks. bp S. Lucas jest Hiszpanem. Do ostatniego czasu był wizytatorem, pomiędzy innymi i polskiej prowincji Oblatów. Sakrę biskupią otrzymał dnia 7 października b.n. w Madrycie.

OBLAT BISKUPEM W AMERYCE POŁ.

Wielki przyjaciel polskich Oblatów, a dotychczasowy asystent generalny Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów M.N. O.Symforian Lucas został mianowany biskupem w Pilcomayo.



Zdjęcie przedstawia polskich Oblatów z wizytą w domu Generalnym w czasie ostatniej pielgrzymki w Rzymie. Stoją od lewej ks. dziekan Lewicki, ks. bp S. Lucas, generalny przełożony Zgromadzenia Oblatów O. Deschatelets, ks. Repka, rektor P.M.K. w Belgii, ks. A.M. Stopa, redaktor „Głosu Katolickiego”.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN

TEILLAY (I. et V.)

narskiego, autora „Kanoniczek Warszawskich” ukaże się w najbliższym czasie pierwszy tom wydawnictwa: „Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej”.

Tom ten zawierać będzie następujące źródła i opracowania:

1) Kazimierz Kościółkowski. Gałąź wielkomierska Kościółkowskich.

2) Lista oficerów, towarzyszy i podoficerów II (ukraińskiej) Brygady Kawalerii Narodowej z 1790 roku.

3) Lista członków Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Paryżu z lat 1832-1851 (opracował oraz wstępem i przypisami zaopatrzył Lucjan Krawiec).

4) Konstanty Przewłocki. Wspomnienia.

5) Stefan Woyczyński. Skarbkiowie na Wodzicznej Woyczyński herbu Habdank.

6) Indeks nazwisk wymienionych w treści tomu.

Adres redakcji: S. Konarski, 25, rue Taitbout, Paris 9-e, France. C.C.P. 10-312 18 Paris. Adres administracji: A. Grabia, Casilla de Correo 2543, Buenos Aires, Argentyna.

Zamówienia wraz z należnością kierować należy do administracji lub redakcji wydawnictwa, względnie pod adresem: K. Górski, 12, rue Edouard Tavan, Geneve-Champel, Suisse.

B.K. Pilewski, 12, Kenilworth Road, Ealing, London, W.5, England.

Libella, 12, rue St-Louis-en-l'Île, Paris 4, France.

Cena za egzemplarz o objętości około 15 arkuszy dużej ósemki, łącznie z opakowaniem i przesyłką: zwykły — US dol. 6.— (30 NF.), a imienny (tylko w przedpłacie) — US dol. 9.—, lub równowartość w innych walutach.

Ostatni termin zgłoszeń upływa w dniu 15 listopada 1962 r.

Cena egzemplarza po tym terminie wynosić będzie US dol. 9.—, wraz z opakowaniem i przesyłką.

W kilka miesięcy po rozesłaniu pierwszego tomu ukaże się tom drugi, poprzedzony osobnymi prospektami.

Wszystkich, którzy będą czytać ten prospekt prosimy o zjednywanie subskrybentów.

CZYTAJ CIE

I ROZPOWSZECHNIAJCIE

„GŁOS

KATOLICKI”!

Życia emigracji

POŚWIĘCENIE SALI KATECHIZMOWEJ W HOUDAIN

W niedzielę dnia 7 października, parafia polska w Bruay-en-Artois była świadkiem niecodziennej w swym ujęciu uroczystości. — W kościele parafialnym po krótkim i treściwym kazaniu, krzyż i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej poświęcił ks. dr Czesław Kamiński, superior Księży Chrystusowców. Z tym krzyżem i obrazem wyruszyła procesja do budującego się Domu Tysiąclecia w Houdain. Obraz nieśli na swych barkach najpierw kapłani a potem mężczyźni, niewasty, młodzież i dzieci. Za bardzo licznymi pocztami sztandarowymi szły dzieci uformowane w kształcie różańca, pomysłowo ubrane, pod przewodnictwem W. Sióstr Felicjanek. Procesję prowadził ks. kan. Zbigniew Bernacki, Sekretarz Generalny Polskiej Misji Katolickiej we Francji w otoczeniu miejscowego duchowieństwa, ks. Superiora Cz. Kamińskiego, ks. dyr. Mariana Gutowskiego Sekr. Gen. Zjednoczenia oraz prob. W. Kani. Za duchowieństwem szli chrestni obrazu, orkiestra oraz tłumy wiernych. Przeszło go-



dzinę, na ulicach Bruay słyhać było modlitwę różańcową to znowu maryjne pieśni przy akompaniamencie orkiestry.

Dom Polski w Houdain nie jest jeszcze skończony. Skończona jest dopiero obszerna i schludna sala katechizmowa. Do tej właśnie sali, zdążyła procesja. W surowych jeszcze murach budynku rozbrzmiały po raz pierwszy litanijne wezwania Loretańskie. Dzieci składają wiązanki kwiatów u stóp obrazu Matki Najświętszej. Po odczytaniu listu Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny Protektora Wychodźstwa Polskiego, ks. kan. Zbigniew Bernacki wygłasza przemówienie w którym podkreśla zasługi tych którzy pracowali i pracują nad budową domu; młodzież i dzieci zachęca do zachowania języka ojczystego i wiary Oj-

ców, starszych do ukończenia dzieła. — Następnie ks. kan. Z. Bernacki poświęcił salę katechizmową i powiesił krzyż i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Dom polski w Houdain wymaga jeszcze wiele wysiłków i ofiar aby był ukończony. Cały ciężar budowy i odpowiedzialności wziął na siebie ks. Jan Pranke T. Ch., któremu nie zbywa na energii i na pomysłowości, dlatego wszyscy wierzymy, że w najbliższym roku prace zostaną ukończone i dzieło służyć będzie Bogu i Ojczyźnie. Nad wzniesieniem tego domu pracowali ludzie dobrej woli, przeważnie za darmo. Ręka Polaka-górnika kładła każdą bez wyjątku cegłę. Trzeba jednak, aby koniecznie wszyscy się določyli, bo ma to być wspólne dzieło całej parafii i ma wszystkim służyć. 15 maja 1961 r. niwelowano teren; 17 lipca tego samego roku położono fundamenty, 22 grudnia ub. roku dom został pokryty, 7 zaś października 1962 oddano do użytku pierwszy lokal, salę katechizmową. W następnym więc, już końcowym etapie życzymy „Szczęść Boże”.

Obecny.

Zdjęcie przedstawia imponującą w liczbie i organizacji procesję, która udaje się do nowopoświęconej sali katechizmowej w Houdain. Siostry Felicjanki zorganizowały z tej okazji piękny żywy różaniec z dzieci krucjaty.

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Clemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

POLSKA UROCZYSTOŚĆ W LOMMEL

Przedstawiciele Związku Polaków i Chrześcijańskiego Zjednoczenia Wolnych Polaków w Belgii na wspólnym zebraniu w Waterschei w dniu 16 września 1962, ustalili następujący porządek dzienny Polskiej Uroczystości w Lommel, która tradycyjnym zwyczajem odbywa się w ostatnią niedzielę października, czyli w tym roku — w dniu 28 października 1962:

Godz. 10,30: Akademia ku czci Chrystusa Króla z udziałem zespołów KSMP w Belgii; godz. 11,30: Zbiórka i formowanie pochodu na placu przed Urzędem Gminnym; godz. 12,00: Uroczysta Msza św. ku czci poległych bohaterów polskich (w kościele parafialnym miasta Lommel); godz. 13,00: Złożenie wieńca przed pomnikiem poległych w Lommel; godz. 14,00: Oddanie hołdu poległym w Belgii polskim żołnierzom na cmentarzu wojskowym w Lommel.

Zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Polaków, zamieszkałych w Belgii, o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tej ogólnopolskiej uroczystości, a wszystkie organizacje i podległościowe prosimy o przywiezienie sztandarów, celem wspólnego uczczenia święta Chrystusa Króla i oddanie hołdu rodakom poległym w walce o Wolność naszej Ojczyzny.

Zarząd Główny Związku Polaków w Belgii; Prezydium Chrześcijańskiego Zjednoczenia Wolnych Polaków w Belgii.

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

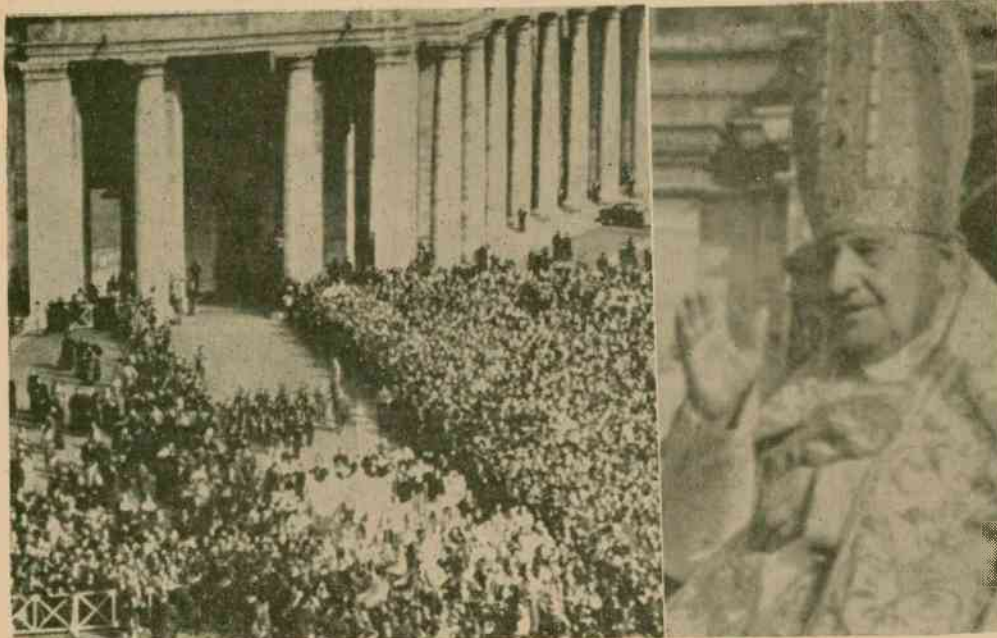
LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

II Watykański Sobór Powsz .

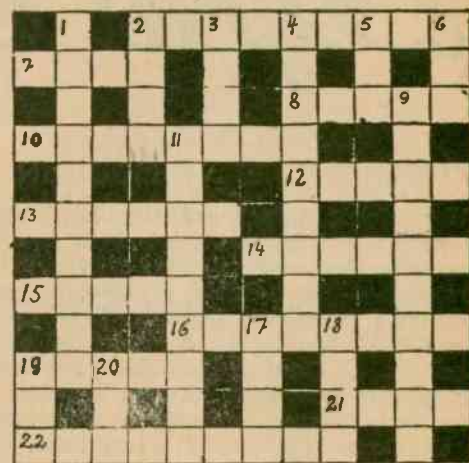


Jedno z pierwszych zdjęć z II Soboru Watykańskiego. Z lewej olbrzymie tłumy na Placu Sw. Piotra biorą udział w czasie procesji „Ojców Soboru”. Z prawej: Ojciec św. w czasie procesji, która otworzyła II Sobór Watykański.



Uroczyste otwarcie II Powszechnego Soboru Watykańskiego. Ogólny widok ceremonii w bazylice Sw. Piotra.

Krzyżówka nr .78



Poziomo: 2.Modna dziś doktryna społeczna. 7.Rdzawy kolor. 8.Kraj faraonów. 10. Ustęp w zbiorze praw. 12.Nazwisko św. Piusa X. 13.Rodzaj tektury. 14.Imię żeńskie. 15.Chwast zbożowy (r=1). 16.Abecadła. 19.Służący w wulgarnym języku (wspak). 21.Ciosy, uderzenia. 22.Uzębione ssaki morskie.

Pionowo: 1.Zmniejszająca, czyniąca krótszym. 2.Bajeczne podanie skandynawskie. 3.Urok. 4.Masa powietrzna otaczająca ciała niebieskie (wspak). 5.Tutaj — po francusku. 6. Zamierzchnie opowiadanie o bogach pogańskich. 9.Gotowość do poświęceń dla ojczyzny. 11.Nauka o ziemi, krajach i miejscowościach. 17.Imię jednego z obecnych królów skandynawskich (wspak). 18.Opowiadania, plotki w gwarze śląskiej. 19.Odgrzyziona część (wspak). 20.Jeszcze nie panna, a już nie dziecko (s=ś).

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 2 listopada br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 73

Poziomo: 1.Kąkol. 4.Japonia. 8.Teheran. 9.Tarło. 10.Walne. 11.Kossak. 13.Cel. 15.Afera. 17.Aga. 18.Kujawy. 20.Sekty. 23.Miech. 24.Matisse. 25.Metyska. 26.Peron.

Pionowo: 1.Katowice. 2.Kahał. 3.Lorneta. 4.Jan. 5.Patos. 6.Nirwana. 7.Atom. 11.Krety. 12.Talizman. 14.Laureat. 16.Posejsza. 19.Athos. 21.Kuter. 22.Mama. 24.Era.

Rozwiązania nadesłali: L.M. z Maisons Alfort (S.), A.M. Kwaśnik z Douai (Nord), Tadeusz Piasecki z Wittenheim (Ht-Rhin), Józef Maziarz z Gauchy (Aisne), Halina Karyszkowska z Voiron (Isere), ks. Al. Łukomski z Osnabruck (Niemcy), Ludwik Chwistek z Joudreville (M. et M.), E. Boboli z Brukseli (Belgia), Franciszek Klaczyński z Noeux-les-Mines (P. de C.), W. Łysikowski z Paryża, Władysław Wojciechowski z Liege (Belgia).

Nagrodę otrzymuje Józef Maziarz z Gauchy (Aisne).